

Prenumerata

wynosi:

z odnośzeniem
do domu lub z
przesyłką poczo-
tową:

rocznie m. 36,—
półrocz. „ 18.—
kwart. „ 9.—
miesięcz. „ 3,—

DJABEL

**TYGODNIK SATYRYCZNO-POLITYCZNO - SPOŁECZNO-
LITERACKI. — — — ORGAN BEZPARTYJNY.**

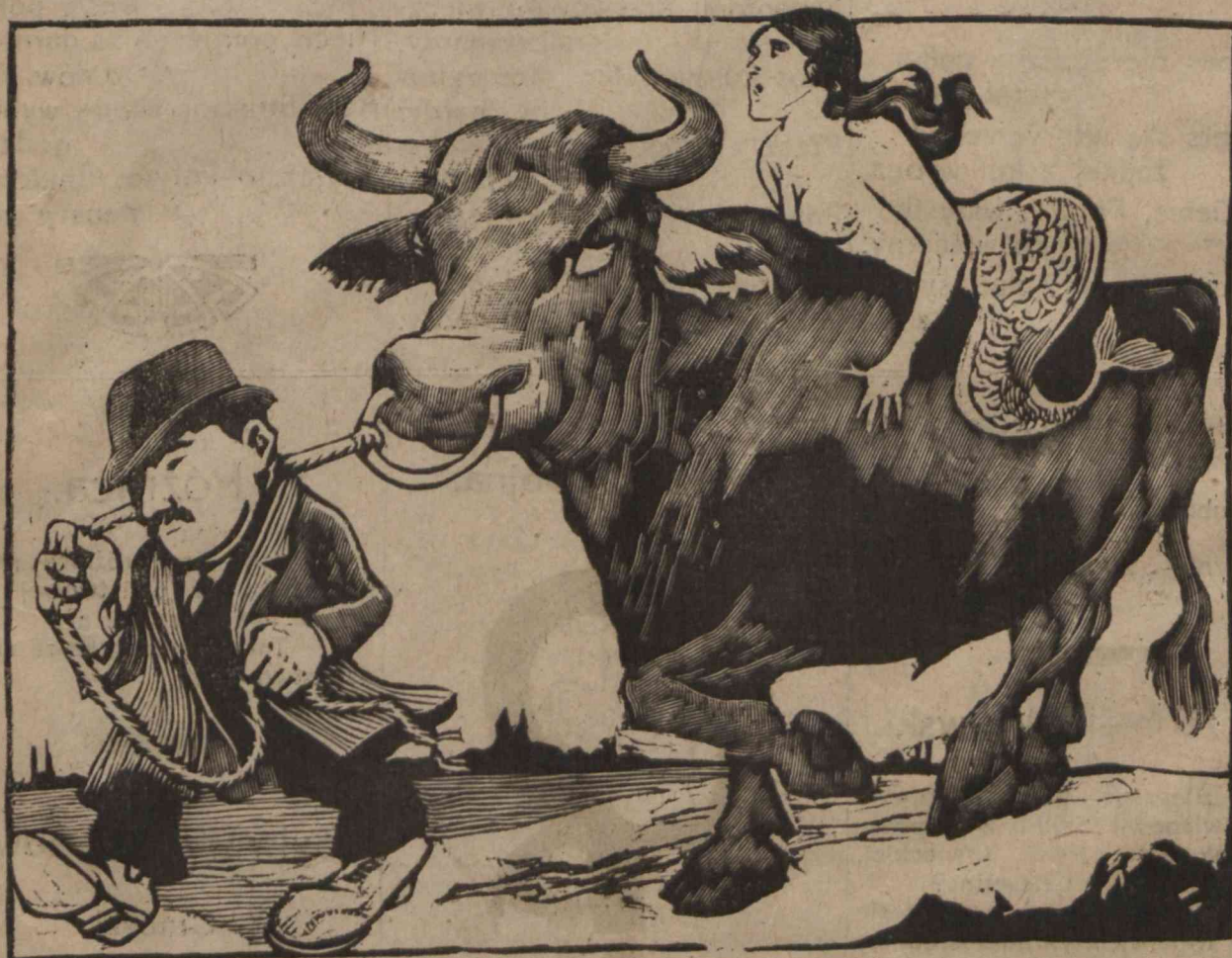
CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz pet. w
tekście 4 m, za
tekstem (przed-
ostatnia strona)
2 mr. 50 f. na
ostatniej stronie
1 m. marginesy
po 50 mr.

— —

Adres Redakcji Warszawa Marszałkowska 123, m. 15. Administracji: Marszałkowska 116 Drukarnia „Wszczępczas”

Wiodą Warszawę.



Na rozjuszonym byku namiętności partyjnych siedzi Warszawa.

Reakcja pochwyliła byka i wiedzie Warszawę na bezdroża swych egoistycznych celów i interesów.

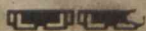
QUO VADIS REAKCJO!?

Gdy w innych krajach krew bratnia się leje My straszne losu znosimy koleje. W poczuciu, że to dla dobra Ojczyzny Na Jej ołtarzu składamy krew, blizny. My proletariat cierpimy głód, nędzę, Byle snuć dalej żywota Jej przedzę, Byle Ją ujrzyć silną, zjednoczoną, Byle naprawdę była odrodzoną, Dla nas nie straszna pełna cierni droga, Ni pierś się wzdrygnie od żadnej z kul wroga, Dla Ciebie, Polsko, wszystko poświęcamy, My socjaliści, my parjasy, chamy,	I choć niedola pierś naszą przygniata, Nawet w burżuju chcemy widzieć brata, Od bolszewickiej anarchji dalecy, Twórczości chcemy, nie zri-szczenia hecy, Pragniemy wolnej Rzeczypospolitej, Gdzie praca jądrem, a nie pasorzyty. Gdy do wspólnego wzywamy tworzywa, By dola wszystkim wszczęła się szczęśliwa, Niepomni krzywdy i odwiecznej wzgardy, Głos ku nam leci nieprzyjazny, hardy: Precz z drogi naszej niewolna hołoto! Panować będzie przywilej i złoto, Zbądźcie się myśli o ludu współwładzy,	Wy armat zerem, oberwańcy nadzy! Domeną naszą jest Polska i będzie — Lud z bogacania naszego narzędzie... Dokąd stawiacie zuchwale żądania. Každy z nas ucho przed nimi zasłania. Milczeć i słuchać od Boga wam danem, Paskarz, jak dotąd, będzie waszym panem. — — — — — Lecz się wyczerpie cierp- wość, pokora, Niech pomni na to darmo- zdów sfora, Ach! Straszna wtedy wybije godzina... Czyjaż, o Polsko, takich na- stępstw wina?!
--	--	--



Ostrzeżenie.

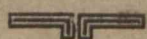
Zgubną dla Polski idzie ende-
drogą—
Później zandarmi nawet nie
pomogą...



Cziczerin—Paderewski.

— Dlaczego pan Paderewski
nie zawiadomił Sejmu o propo-
zycji pokojowej Rosji sowieckiej,
uczynionej przez Cziczerina?

— Bo nie zdążył zapytać się
władz ententy, czyli bezpośrednich
swoich panów i zwierzchników,
czy mu wolno to uczynić i czy
pokój w Rosji jest pożądany.



Arkadja.

Zaistel z Polski dziś Arkadja
grecka,
a nad nią pięść endecka.

Endecja a wojna.



— Dlaczego endecja pragnie
ciągle wojny?

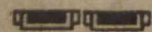
— Bo paskarze na wojnie ro-
biają dobre interesy, a zarazem woj-
na osłabia rewolucję.



Różnica.

— Jaka jest różnica między
złodziejem na państwowej posa-
dzie u nas i zagranicą?

— Taka, że zagranicą za zło-
dzieństwo karzą.



Sylwetki Sejmowe.

Grabski.

Jak imiennik w tańcu
Tak on w Sejmie hasa,
Po Dmowskim, Korfantom —
Endek pierwsza klasa.

Trampczyński.

Marszałkiem jest Sejmu,
A więc w górę serca!
Gdy łaski a rabbich
Zdobył żydożerca.

Ks. Okuń.

Wprawdzie jeszcze w głowie
Panuje mu zamęt,
Lecz pochwały godzien,
Bo ma temperament.

Korfanty.

Szwindluje jak może,
Z swą Radą Ludową,
Odnacza się gębą,
Gdy nie całą głową.

Daszyński.

Do zgody z endecją
Uczył wysiłek,
Lecz mu z pańskim gościem
Pokazano tyłek.

Prilucki.

Krzyczy, beszta, grozi,
Bo polityk lichy,
Talent ma w języku,
Więcej jeszcze pychy.

Rabin Perlmutter.

Protektor endecji
Za pogromy przednie,
Dotychczas popełnia
W Sejmie same brednie.

Rabin Halpern.

Służalcę endecji,
Gdzieś wchodzi bez mydła,
Widać ta robota
Nie wszystkim obrzydła

Barlicki.

Młody, ale dzielny,
Jest obrońcą pracy,
Szczęśliwi nie będą
Długo w Polsce tacy.

Moraczewski.

Chciałby mieć dla wojska
Chleb, buty, odzienie,
Nie wie, że ważniejsze
Burżujskie kieszenie.



Blaczego ale uruchomiją przemysł.

Głupi ludzie ciągle wołają: „Uruchomić trzeba przemysł”.

Czego znowu wam się zachowuje?

A gdzie kalkulacja?

Zapytajcie się pana Paderewskiego, wreszcie dawnego twórcy i założyciela P. P. S., pana Wojciechowskiego, a obydwaj ci wielcy

fachowcy powiedzą wam, że to niemożliwe.

Dlaczego? Któż temu winien?

No jużci nie fabrykanci, jeno robotnicy.

A to czemu?

Robotnik chce pić wódkę przed obiadem i kolacją, mieć przywoite ubranie i mieszkanie, jeść befszytk z kartoflami i z kapustą, kształcić dzieci, zapewnić sobie starość i nie iść pod kościół, gdy siły się wyczerpią, dostawać odszkodowanie w razie wypadku i utraty zdolności do pracy i pracować 8 godzin na dobę.

Po prostu łajdactwo i skandal.

Na to nie można nje zgodzić.

A jakież są wymagania fabrykanta?

Bardzo skromne. Apartament przy pryncypalnej ulicy, bo tego trzeba dla reprezentacji, śniadank z ostrygami i szampitrem, kilku utrzyma nek z pośród div teatralnych, wyjazdu nad morze i chociaż kilku milionów na stare lata, oraz dla zięcia—zbankrutowanego hrabiego.

Tak było przed wojną — a ponieważ „hołota” się teraz rozwydrzyła i nie pozwala na taki sam dorobek, jak dawniej, więc jej przypisać trzeba winę zastoju i bezrobotności.

Socjaty zabiły zupełnie patriotyzm w ludzie, zagłuszyły wszystkie świętości. Tłum utracił ideały, realizm przepoił życie ku ohydzie społeczeństwa i nieszczęściu Ojczyzny.

Biedny lud! Ta destrukcyjna i demoralizacyjna robota unieszczęśliwiła go zupełnie, podnosząc jego wymagania, kiedy etyka księży proboszczów mówi słusznie, że najlepiej w życiu jest temu, kto mało potrzebuje,

I robotnik mało potrzebował, a dziś..

Chleb kartkowy kłuje go w zęby, zgniłych kartofli jesć nie chce.

Hańba, hańba, hańba! Po trzykroć hańba nowym prądom.

W tych warunkach nie można uruchomić przemysłu. Francja, Anglja i Ameryka dostarczy nam wszystkiego, a kapitał nasz spekulować będzie na giełdzie, zajmie się lichwą i paskarstwem. To produktywniejsze i praktyczniejsze.

Dla szlachty zaś jest Monacol

Nowe prądy ekonomiczno-społeczne domagają się, by wszyscy pracowali i zadowolali się równym wynagrodzeniem za współną pracę bez względu na jej jakość.

To absurd! Sprawiedliwość polega na uprzywilejowaniu. Nawet pewne zbrodnie muszą być uprzywilejowane.

Prawda, panie Dmowski?

Więc nie uruchomimy przemysłu.

W takim razie rząd go musi upaństwowić!

Nie. Rząd tego nie uczyni, bo jest patriotyczny i pozostawi przemysł krajowy Anglji, Francji, Ameryce i t. p. aliancom.

Błogosławieni mali...

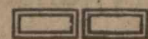


Wobecnych czasach najlepiej być karłem, bo tacy najdalej i najwyżej wychodzą. o ile mają protekcję...

Poznańska N. R. N.

— Dlaczego Poznańska Nacz. Rada Narodowa chce gwałtem wejść do Sejmu?

— Aby nas przekonać, że Polska nie jest niepodległa i zjednoczona.



Djalog aktualny.

Paskarz: Oddawaliśmy głosy na 10 i na 15, agitowaliśmy w tym kierunku między ciemną „hołotą”, a cóż teraz będzie z nami? Jeżeli oddacie wszystkim mąkę amerykańską—któż przyjdzie do nas co kupić?

Dygnitarz endeki: Cicho, cicho, przyjacielu! Mąkę amerykańską będziecie mieli i będziecie nią handlowali, tylko z początku, od oka, coś musi dostać się głodomorom. My zawsze pójdziemy razem, bo ręka rękę myje... Pamiętajcie to przysłowie.

Strzeżcie się niebezpieczeństwa.



Głośne dzwony własnej chwały najczęściej dzwonnika wyrzucają z dzwonnicy:

Po nadejściu produktów amerykańskich.

Po nadejściu produktów amerykańskich cała Warszawa zmieniła się w krainę mlekiem i miodem płynącą, a po wierzchu fal żeglugą paskarzy.



Opowieść dziada kościelnego o mące amerykańskiej.

(Na nutę dziadowską „Dawniej królowie z dziadami chadzali”).

Wielga się nowość rozchodzi w Warszawie,
Po marmuladzie i po ersatz-kawie,

Przybandzie do nas mąka aż ze
Gdańska
Amerykańska.

Ślubujom kumy—bo im to doliga,
Nie dać paskarzom zadnygo feriga
Msze na intencję dają z takiej
racji
Apro wizacji.

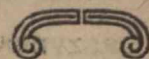
Młode, czy stare, nie chcą już
ogonka
Bo zapachniała z Ameryki mąka
Za nic nie mają kartkowego
chleba
O wielgie nieba!

I syckie ślubne—nieślubne babiny
Zakupujom se pakowne torbiny,
Ale przy nieckach srogi wnoszą
lament
Straśny mankament!

Wygląd i smak ma chleb ten, jak
kartkowy
Skutkuje niczem olej rycynowy

Co kęsek przelkniesz—już robisz
w portasy
Okropne czasy!

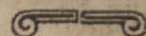
Jak to tam było bez obrazy bożej
Belo—nie belo—nie może być
gorzej
„Amerykańska” bez trocin i trza-
sek
Idzie na pasek.



Endecja a carat.

— Dlaczego endecja i wo-
góle cała nasza narodowa
reakcja postępuje tak, jak
dawny carat?

— Aby się z niemi w koń-
cu stało to samo, co z daw-
nym caratem.



Trzeba być patriotą.

Żołnierz. Zimno i zimno i a
municji brak.. kiedy mi u djabła
dacie buty?

Polityk (endecki). Cierpliwości!
teraz witamy misję koalicyjną.

Żołnierz. No dobrze. Więc kie-
dy? za tydzień... dwa?

Polityk. O, powoli! powoli! A
to w gorącej wodzie kąpany! co
nagle, to po djable! za tydzień
właśnie przybywa do Warszawy
nowa misja żywnościowa amery-
kańska.

Żołnierz. No więc za trzy!

Polityk. Wolnego! wolnego! za
trzy tygodnie będziemy witali mi-
sję argentyńską...

Żołnierz (płaczliwie). No to
może na czwarty tydzień?

Polityk. Zaraz! zaraz! Ah! na
czwarty tydzień przybywa nadzwy-
czajny poseł szacha perskiego.

Żołnierz. No, to wszystko bar-
dzo piękne, ale ja dłużej nie wy-
trzymam!

Polityk. A... mój panie, kiedy
się jest żołnierzem... trzeba być
patriotą!



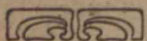
Rymy na czasie.

Wojska rosyjskiego
 Tworzymy formacje,
 Że nam pachnie carat,
 Kto twierdzi—ma rację,
 Foch z bolszewikami
 Walczyć pono nie chce —
 Czemuż ta impreza
 Endecję wciąż łechce?
 Za krew i łzy ludu
 Chcecie wziąć łapówkę?
 Panowie kochanil
 Dobrą macie główkę...
 Oj djabli nadalil—
 Krzyczą ci burżuje—
 Znów naszą robotę
 Socjal demaskuje.
 Patriotycznych haseł
 Suknia nie pomaga,
 Bo zawsze wychodzi
 Na wierzch prawda naga.
 Ledwie pierwszy z Śląskiem
 (Ubito interes,
 Już za to hołota
 Czyni wielki skweres.
 Teraz wojnę z Rosją
 Roil chuliganik,
 Lecz jawność nam psuje
 Cały dobry planik.
 Żandarmie, żandarmie;
 Bierz za łeb hołotę!
 Bo zupełnie zginą
 Dawne czasy złote —
 Daremne, endecjo,
 To twoje wołanie,
 Niebawem z twej władzy
 I krzta nie zostanie.
 Piętnastka, dziesiątka,
 Zbankrutuje szpetnie,
 Reakcja ze śwłata
 Zejść wusi bezdzietnie.



Z rozmowy bolszewika z pepeesowcem.

Bolszewik: Ty nie socjalist.
 U Ciebie w gołowie niepodległość,
 Kakaja tam niepodległość?! Czort
 ją bieril Wsio sowieckie budiet.
 Pepees. Nie uznajecie niepodle-
 głości? No to poddajcie się pod
 rządy polskiel
 Bolszewik. Chytrij ty gołub-
 czyk! Tak nie budiet.
 Pepees. A jak chcesz by było?
 Bolszewik. My Polszy szczie
 damy. Polska była i budiet nasza.
 Ona nam nnżna, a jak nużna, to
 nada ją wziat. My wsio bieriom
 zto nam nużno.



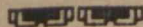
???



*Czy on też kiedy zostanie cho-
 ciaż wice-ministrem? Przecież także
 muzyk i także fachowy! ..*

Z rozmyślań Romana Dmowskiego.

— Jeżeli lada gubernator daw-
 niej mógł urządzać pogromy, dla-
 czego ja nie mogę? albo to ja te-
 go samego nie potrafię, czy co?



Bilet wizytowy Romana Dmowskiego.

ROMAN DMOWSKI
 agent interesu handlowego p. f.
 „TARGOWICA“



Strofy polityczne

do KOMANA DMOWSKIEGO.

*Ty, co w endecji wszak pierwsze
 grasz skrzypce,
 o draniu po nad wszystkie świata
 dranie,
 skomlisz o Polskę hen w żebrac-
 kiej chrypcie,
 nędzny Romanie!*

*Polska królową być winna, jak'była,
 nimb jej nie zdało bojowych dział
 granie,
 nie przez żebractwo wskrześnie
 dziś jej siła,
 nędzny Romanie!*

*Bo i nie znajdzie u aljantów wiary,
 kto nad moc twórczą przekładą
 żebranie,
 otoś już sprzedał czechom Śląsk
 prastary,
 nędzny Romanie!*

*A ty spoglądasz na to zimną twa-
 rzą,
 stary szubrawcze! endeków hetmanie!
 na sznur szubienic zawlec Cię,
 wnet karzą!
 nędzny Romanie!*



Kandydat z szansami.



Ruskie ludzie w Polszy ro-
 bią karjera. Ja prodawał sa-
 char mrożennyj, to mnie doł-
 żen dziełat ministrom handlu
 i promyszlennosti. Ja facho-
 wy człowiek i diejatiel.

Z notatek obłąkanego.



W ostatnim numerze „Djabła”, stróż miał słuszość, twierdząc, że choćby najintensywniejszej czyścić Warszawę, zawsze w niej brudy pozostaną.

Ja też notuję osobliwości rozmaite, ale coraz nowe przybývają. Każdy dzień je mnoży, rosną, jak grzyby po deszczu. Choć wiem, że notatki te nie wiele przyczynią się do zmian w naszym życiu, lecz notować trzeba czynny bliźnich ku zbudowaniu potomnych. Niech dzieci nasze wiedzą, jakich rodziców miały i kim szczyć się powinny, kogo naśladować.

Pierwszy zaszczyt nam przynieśli w ubiegłym tygodniu szlachetni kamienicznicy. Rząd wydał rozporządzenie, aby zniżyli komorne i aby ceny lokalów powywieszali w bramach. Żaden kamienicznik tego rozporządzenia nie wykonał, przeciwnie zaś zwymyślali rząd.

Dobrze tak rządowi! Cóż to znowu za bezprawie? Socjałem jesteś, panie Paderewski, czy innym temu podobnem paskudstwem, a b y ś śmiał na świętą własność świętokradzką rękę podnosić?! I co ci się znowu zachciało? Gnębić porządnych ludzi, a w obronę brać lada oberwańców bezdomnych? Jakim prawem wsadzasz nos w nie swoje rzeczy? Od tego kamienicznik ma dom, aby nim rozporządzał dowolnie. Może brać i po 1000 marek za pokój, jeśli mu się spodoba, co cię to, panie Pa-

derewski, obchodzi?! Czy kamienicznicy dyktowali ci, ile masz brać za bilet na swój koncert?

Nie.

A widział!

Ale skąd wezmą lokatorzy, biedota, płacić takie sumy? Niech paskują, niech kradną, niech się wreszcie powieszal!

Kamienicznicy na dziesiątkę głosowali. Wiesz?! To są zasłużeni ludzie..

Rządzie! Całe szczęście, że się poprawiłeś, dałeś sobie nawymyślać, schowałeś to pokornie w kieszeń. zamiast kamieniczników chować do kryminału, jak to w śmieszny zapale, czy porywie energii oraz w zarażeniu od socjałów odgrażałeś się uczynić. Teraz wiadomo, że paskarze nie potrzebują rządu słuchać, bo przecież kruk krukowi oka nie wykole.

Niech tylko nie próbuje warcholić lada oberwaniec pracujący, bo takiego zamknie się do kryminału. Jeś mu się prawie nic nie da, ale za to wszy go tam i rozmaite choroby zjedzą, aby wiedział, że matka Ojczyzna, Polska, umie karać swoje dzieci. Lepiej, niż to czynili obcy siepacze — Mejery i Skałony, albo inni Hurkowie.

To zupełnie naturalne, boć to rodzona matka, więc ma prawo. Prawda szlachetny rządzie pana Paderewskiego?

Szlachetność twoja jest znana, Wiedzą o niej i codziennie opowiadają nawet w głodowych ogonkach,

choć tam stają głupi ludzie i hołota.

Dlaczego głupi?

No bo ci ludzie, zamiast iść do paskarzy, szukają w sklepach miejskich mąki amerykańskiej np. i innych smakolyków, które już dawno są dobrze przed hołotą schowane i wyjdą na stoły porządnym ludzi za drogie pieniądze.

Dlaczego głupi?

Bo twierdzą, że w Warszawie jest bieda. Wystarczy spojrzeć na wystawy sklepów spożywczych i cukierni, aby temu zaprzeczyć. Ubogie są tylko wydziały aprowizacyjne i gdyby ktoś miał żyć z ich kartek, musiałby z głodu umrzeć.

Na szczęście Bóg dał pocziwych paskarzy... Niech nam żyją i na kamieniach się rodzą! Oni umieją sobie poradzić z rządem i choć nic właściwie nie wolno dowozić do miasta, bo od tego jest aprowizacja, ale wszystko dowożą. Dla nich i żandarm polski nie jest straszny. Oni przecież nie bolszewicy, komuniści, albo nni socjali, którzy takie brednie wygadują, że każdy człowiek powinien być szczęśliwy, zadowolony i syty, że nie powinno być nędzy i zbrodni, nawet uprzywilejowanej i że wszyscy sobie równi, jako jednakowi ludzie.

Tymczasem w rzeczywistości w „zjednoczonej i wolnej” Polsce nawet poszczególne prowincje nie są sobie równe. Poznańskie każe zaopatrywać się w zagraniczne pasporty, jeśli rodak z kongresówki, albo Galilei, chce doń zawitać, aby mieć zaszczyt zbudować się widokiem ostoi endecyzyny.

Rząd w Kongresówce znowu twierdzi, że nie chce mieć stosunków handlowych z Galicją i Śląskiem, którym wolno handel prowadzić jedynie w obrębie dawnej okupacji austriackiej.

Istny czwarty rozbiór Polski. Trzech dawnych dokonali targowiczanie ojcowie czwarty urządzają targowiczanie synowie. Byle handel szedł! W spadku odziedziczamy tradycje, zdolności i cnoty.

Niewola i cierpienia nawet ludzi z nas uczynić nie zdołały, krew bohaterów i męczenników dawnych stygmatów z czoł naszych nie zmyła!..

Jesteśmy równie zdolni, jak byli nasi ojcowie. Świadczy o tem chociażby Sejm i jego obrady. Leje się tam woda frazesów tak misternych i pięknych, że świat cały musi krasomówstwo nasze podziwiać.

Sejm gada, a Śląsk djabli biorą. Sejm gada, a ludzie nie mają pra-

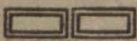
cy i umierają z wycieńczenia głodem, Sejm gada, a Poznańskie gwizdże, Sejm gada, a pan Paderewski chowa pod sukno propozycje pokojowe Rosji, nie będąc pewnym, czy zawarcie pokoju tego spodoba się entencie.

I nic dziwnego... Bale w Warszawie szły w tym roku tempo, więc rauty były potrzebne. Mieliśmy je w Sejmie. Były tam i ucieszne występy pana Korfantego, w pełnem namaszczeniu patriotycznym uczyli nas miłości Ojczyzny inni endecy i rabini, miłości Ojczyzny bez ofiar, bo do ofiar obowiązany jest tylko proletarjat. On do rozlewu krwi dla idei już przywykł, więc niech ją rozlewa, jemu nawet szubienice nie dziwne i nie straszne.

Żyć w takich warunkach, jak żyje obecnie, to lepiej umierać. Wie o tem reakcja, więc śmiejąc się z tej sytuacji, nastęrcza dość sposobności do umierania w imię interesu i za interes uprzywilejowanych.

Sejm gada, lecz jakoś po biblijnemu słowo nie chce stać się ciałem, czyli zamienić w czyn twórczy. Czekamy nań daremnie; tak długo! Reform żadnych nie widać, nowych praw i urządzeń doczekać się nie możemy.

Ale bądźmy cierpliwi, bo cierpliwość jest wielką cnotą
 Czy zawsze?
 Dla niewolnika — zawsze!...



Podobno.

Jak zapewniają nas, Roman Dmowski podobno mazamiar Galicję sprzedać znacznie drożej niż Śląsk.

Dlaczego na głowie?



— Dlaczego panienka nosi butelkę i kieliszki na głowie?
 — Bo trzeba głową pracować, a czem innem zarabiać...

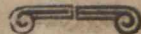
Niewielkie tarcia.

Anglja i Francja postępują najzupełniej solidarnie. Różnią się tylko w zapatrywaniach w kwestji polskiej, rosyjskiej, ukraińskiej, fińskiej, estońskiej, perskiej, żydowskiej, macedońskiej i kilku innych. Jak widzimy więc solidarność jest istotnie idealna.



Dawniej a dziś.

Dawniej się mówiło: Polska niepodległa i zjednoczona; dziś się mówi: Polska nierozległa (po utracie Śląska) i zendeuczona.



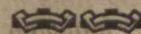
Solidarność koalicji.

Gdy Francja zniszczenia Niemiec chce, Wielka Brytania mówi: — nie! drzeć się już więcej nie mam ochoty, toć Niemcy nie mają... floty...



Między obywatelami.

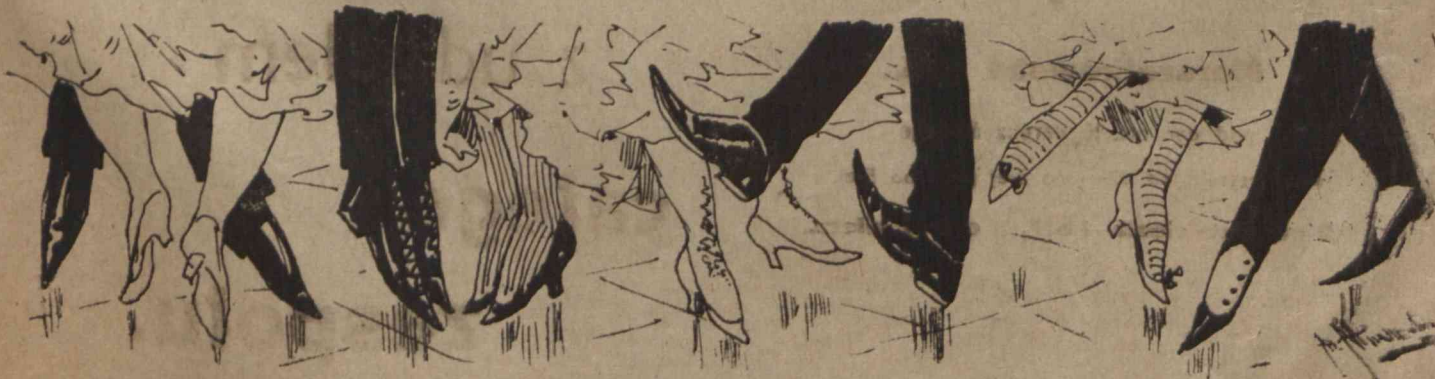
— Jakich pan jesteś przekonania politycznych?
 — Cóż za naiwne pytanie?! Nie mam żadnych przekonań, bo jestem przecież dziennikarzem warszawskim.



Niemcy a Haller.

Niemcy chcą powstrzymać
 Przyjście wojsk Hallera
 Przez ich argumenty
 Lęk srogi przeziiera.
 Koalicję straszą
 Czartem — bolszewikiem
 Gwałty na polakach
 Chcą zagłuszyć krzykiem.

DLACZEGO TYLKO NOGI.



— Dlaczego są tu tylko same nogi?
 — Bo do takiej zabawy głowy nie potrzeba.

Tylko tyle.

Wobec obecnego składu nowej Rady Miejskiej, jak nam donoszą, projektowane podwyższenie komornego o 100 procent nie napotka na poważniejsze trudności.



Wszyscy milionerami.

Wieści niosą, że pan Tłocki,
Dla burżujów mocno wrogi,
Ma im sprawić tegie hocki
I na nowe wchodzi drogi.
Tym, co pieniądź ukochali,
Już odbierać go nie będzie,
Lecz by mieli go i mali,
Chce rozrzucić grosze wszędzie,
Więc drukować ma walory
Calutkiego pono świata,
Aby dawać pełne wory,
Kto ich pragnie, kto kołata.
Każdy może mieć miliony,
Co kto woli—ruble, marki,
Funt, franki i korony,
W czasie takiej gospodarki
Papier sypnie się pudami—
Setki nowe nie podarte,
Ale mówiąc między nami,
Torby kłaków wszystkie warte.
Pieniądź wtedy sens utraci,
Jak bolszewik kalkuluje,
Niechaj będzie, pal go kaci—
I cóż na to, wy burżuje?
Gdyby wieść ta się sprawdziła,
Co się z możnych światem stanie?
Zniknie jego świetność, siła,
Ideały ukochanie.
Przepadłaby treść żywota—
Bachanalje, smakołyki,
Pracuj wtedy, jak hołota,
Chcąc jeść chlebek z Ameryki.

Różnica.



Żydów furę jedna szkapa
Gdzie trzeba, przemyca,
Inni czwórka w błocie grzezną —
Ot w tem tkwi różnica.

Między patriotami.



— Sąsiad może przyjechał kupić tę demokratyczną polityczkę państwową?

— Niema głupich! Przyjechałem dowiedzieć się, czy nasza partja endecka nie ma czego do sprzedania znowu Czechom albo Niemcom. Chętnie usłużyłbym Ojczyźnie w takiej transakcji, bo handel to siła i chluba narodu.

Czarny Kot

Marszałkowska 125.

pod dyr. art. K. Wroczyńskiego

Kasa czynna od 12-ej do 2-ej pp. i od 5-ej.

2 przedstawienia—I o 7, II o 9-ej wiecz.

Program № XVI.

z udziałem

całego

zespołu.